

## **Natalia Budzyńska: Religia miłości – fragment książki „Witkiewicz, ojciec Witkacego”**

Wyznawał religię miłości i ufał – podobnie jak Tołstoj – że może ona zapanować na świecie dzięki dobrej woli każdego człowieka, gdy postanowi on żyć miłością i pragnieniem dobra dla drugiego. Duszę, a przez to i życie człowieka może zmienić tylko miłość społeczna, to ona ma siłę znieść egoizm będący źródłem nieszczęść i sprawić, że zapanuje szczęśliwość i radość – pisała o Stanisławie Witkiewiczu Natalia Budzyńska. Fragment jej książki publikujemy w „Teologii Politycznej co Tydzień”: „Witkiewicz. Projekt: odrodzenie”.

„Oczywista rzecz zaczytuję się Zmartwychwstaniem Tołstoja. Jest to testament cudownego starca – i jaki testament! Tołstoj jest to jedyny chrześcijanin w dzisiejszym świecie ludzi warstw możliwych. U nas ludzie najbliżej stojący tego kresu myśli, jak np. brat Albert, nie mogą wskutek swoich pojęć dogmatycznych uznać całej wielkości i wzniosłości Tołstoja. Ale przyszłość należy do niego, w tych czasach upodlenia obcowanie z taką duszą jest radością i ukojeniem”[1] – pisał Witkiewicz do Mery latem 1900 roku. Na lekturę Tołstoja nałożyła się edukacja małego Stasia, a konkretnie nauka katechizmu, który dziecko musiało znać, aby zdać egzamin do pierwszej klasy szkoły realnej. Nie był to oczywiście jedyny przedmiot, lecz akurat z tym miał największe problemy. Ojciec komentował: „Uczy się biedactwo szkolnej sieczki. W pewnych kierunkach robi postępy – ale katechizm idzie mu trudno. Bo też równie czegoś głupiego jak tutejszy katechizm świat nie widział”[2]. Kilka lat wcześniej radził siostrze: „Mój Merowiczu! Cała

mądrość, cała filozofia życia – to tylko dobroć. Przeczytaj Tołstoja: *Czym ludzie żyją* – cudne i to treść życia – dobra treść życia w tym się mieści”[3]. Nowelkę tę Tołstoj napisał, korzystając z gawędy ludowego opowiadacza Wasyla Szewielewa, i bardzo możliwe, że zainspirował tym Witkiewicza do uważniejszego słuchania Sabałowych historii, a nawet ich spisywania.

Nowelka Tołstoja, a raczej rosyjskie podanie ludowe, mówi w skrócie o tym, że sądy Boże są sprawiedliwe, choć dla człowieka niepojęte, a najważniejsza jest miłość bliźniego. Biorąc od rosyjskiego pisarza ten pomysł, Witkiewicz napisał kilka opowiadań gwarą o podobnym moralno-obyczajowym wydźwięku: od *Sabałowej bajki* po *Wojtka Gandarę*, *Jędrka Cajkę* i *Zośkę Galicką*. Postaci z ludu Podhala staną się nośnikami filozoficznych poglądów autora, tak jak kultura rosyjskiej wsi była dla Tołstoja skarbcem przypowieści o życiu, i to życiu duchowym. W ludzie Witkiewicza, podobnie jak Tołstoj, widział pewne wartości moralne, które mogłyby się złożyć na wzorzec szczerej religijności. We wstępie do drugiego wydania *Na przełęczy* zatytułowanym *Po latach* pisał:

„Religia jest najwyższą sferą umysłową, do jakiej sięga dusza ludu, byłaby ona potężną i rozstrzygającą siłą wychowawczą, gdyby ożywił ją wielki duch czystego chrześcijaństwa [...]. Pomiędzy osiadłymi tu różnymi odmianami ludzi, należących do organizacji kościelnej, najbliższymi rzeczywistego chrześcijaństwa są bracia III Zakonu św. Franciszka, »posługujący ubogim«, powołani do życia, bodaj pierwszy raz w Polsce w tej formie, przez brata Alberta. Ci ubodzy i posługujący ubogim, cisi, pobożni i pracowici ludzie mają tu klasztor, uczepony

na lesistych zboczach krokwi, klaszterek, w którym wycieńczeni służbą w przytułkach miejskich, przychodzą odpoczywać, modląc się i pracując.

– Kaby syćka ludzie byli tacy, nie trza by było nijakik socjalistyk, w srybnyk butak by chodzili i sytkiego mieli po gardło – mówi Góral, zdumiony ich pracowitością. Ale ich życie jest czymś więcej niż pracą – jest miłością”[4].

Opowiadania, o których mowa powyżej, napisał Witkiewicz, korzystając z prawdziwych wydarzeń, każdemu nadał franciszkańską wymowę, opublikował je dopiero w 1907 roku w zbiorze *Z Tatr*. Zamieścił w nim także swój przekład nowelki Tołstoja (*Cem ludzie zyjom*[5]), nad którym pracował znacznie wcześniej. Pod wieloma względami zgadzał się z rosyjskim pisarzem i myślicielem w poglądach na religię: obaj nie uznawali dogmatów, obaj wierzyli w dobre intencje ludzkiego ducha, które ulegają wypaczeniu podporządkowane instytucjom państwowym i kościelnym, obaj utożsamiali wiarę z etyką i obaj uważali, że da się zbudować raj na ziemi, i to tylko siłą ludzkiej miłości bliźniego, poprzez zastosowanie pedagogiki miłości. W katechizmie Witkiewicza nie było miejsca na Boga, bo nie znał Boga kochającego, tylko wymagającego, byt abstrakcyjny, a Chrystus stanowił jedynie przykład największej miłości, do jakiej – według Witkiewicza – zdolny był każdy człowiek. Wyznawał religię miłości i ufał – podobnie jak Tołstoj – że może ona zapanować na świecie dzięki dobrej woli każdego człowieka, gdy postanowi on żyć miłością i pragnieniem dobra dla drugiego. Duszę, a przez to i życie człowieka może zmienić tylko miłość społeczna, to ona ma siłę znieść egoizm będący źródłem nieszczęść i sprawić, że zapanuje szczęśliwość i radość.

## **Przeczytaj również: Profetyczne refleksje Witkacego. Rozmowa z Tomaszem Wójcikiem**

Rozdźwięk, jaki Stach widział między swoją wizją chrześcijaństwa a tym, co – ubrane w reguły i dogmaty – podawał mu Kościół, spowodował, że kilka lat później rozprawił się z tym w artykule *Chrześcijaństwo a katechizm* (1903). Przyjrzał się katechizmom definicjom pojęć wszechmocy Boga, wolnej woli, chwały Bożej w stworzonym przez Niego świecie, grzechu pierworodnego i odkupienia, poddał je krytyce i podsumował: „Człowiek jest więc zły, ponieważ Bóg go chciał mieć takim – oto do czego prowadzi nauka katechizmu”. Chyba że przyjmie się naukę o łasce, którą katechizm proponuje, tyle że to właśnie było dla Witkiewicza nie do przyjęcia. Jak to, pyta Witkiewicz, człowiek karany jest za zło, które czyni, a jeśli czyni dobro, to tylko dlatego, że pomógł mu w tym Bóg? I to On ma decydować, czy tej łaski udzieli? Myśląc logicznie, nie mógł odpowiedzieć na tego rodzaju wątpliwości, nie przyjmował prawdy o „Bogu nie z tego świata”. W gruncie rzeczy nie chodziło mu w tym artykule o walkę z Bogiem czy religią. Występował przeciwko nauczaniu religii według systemu szkolnego, przeciwko bezmyślnemu wkuwaniu katechizmu, co według niego zabijało duszę. „Rysunek geometryczny, użębienie psów, dopływy rzeki Apure, Bóg w trójcy jedyny, łaska poświęcająca, koniunkcja słów nieforemnych, równanie krzywych drugiego stopnia, świętych obcowanie, o grzechu w ogólności, przemiany owadów, cnoty boskie, maszyna Wintera, żołądki zwierząt przeżuujących... Wszystko to układa się w jakąś potworną hydrę, która tysiącem żądał i pazurów przez ośm lat szarpie życie dziecka. Walczyć z tą hydrą, wydobyć się z jej szponów za wszelką cenę, siłą czy podstępem, albo jak ów uczeń z piątej klasy strzelić sobie w łeb z obrzydzenia do egzaminu i z poniżenia, w jakie wtrąciły go niewiara i palenie papierosów, oto system szkolny, w którym nauka religii pod

przymusem doprowadza dziecko w pięć lat po wstąpieniu do szkoły do zupełnej niewiary”[6]. Chciał przez to powiedzieć rzecz oczywistą: wiary nikt nie nauczył się w szkole, wkuwając na pamięć jej prawdy. Wiara – twierdził Witkiewicz – to sprawa uczucia. Bohaterów jego góralskich nowel „zbawiło” uczucie miłości i dokonany przez nich wybór. Nie brał nigdy pod uwagę tego, że do decyzji mogła ich uzdolnić jakaś siła wyższa, na przykład Bóg.

## **Wszystkie teksty z Teologii Politycznej Co Tydzień [492]: „Witkiewicz. Projekt: odrodzenie”**

*Natalia Budzyńska*

Fragment książki Natalii Budzyńskiej *Witkiewicz, ojciec Witkacego* (Wydawnictwo Znak, Kraków 2022, s. 296–300). Publikujemy za uprzejmą zgodą Wydawnictwa. Książka dostępna do zakupu w Księgarni Znak: <https://www.znak.com.pl/p/witkiewicz-ojciec-witkacego-natalia-budzynska-165901>

Przypisy:

[1] List z lutego 1885, IS PAN s. 24 k. 931.

[2] List z marca/kwietnia 1885, IS PAN s. 24 k. 935.

[3] Maksymilian i Aleksander Gierymscy, Listy i notatki, dz. cyt., s. 359.

[4] List niedatowany, IS PAN s. 24 k. 988.

[5] List z listopada 1886, MT AR/W/16, k. 88.

[6] List z 29 lutego 1888, IS PAN s. 24 k. 994.